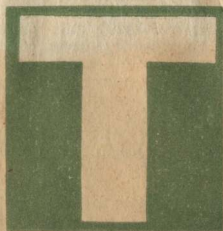


KIERUNKI  
WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 49

wydanie

2

13 -01-80



mami — stąd więc niby zabieg konkurencyjny: „program trzeci” na Litewskiej.

Nie zamierzam pisać recenzji z tego spektaklu, bo nie miejsce tu na recenzowanie rewijowych widowisk. Pozwolę sobie zatem na parę impresji.

Po pierwsze — mile zaskakują widza teksty skeczów, konferansjerki, w której to roli Krystyna Sienkiewicz staje się bezkonkurencyjna. Ale tylko tyle na ten temat w obawie, żebym przypadkiem nie napisał recenzji, przed czym najwyraźniej się bronię. Takie mam przynajmniej intencje. Otóż — trzeba powiedzieć, że teksty nadspodziewanie dobre (może tylko trochę zbyt nieśmiało, chociaż ten o rybach był kapitalny, ale znów muszę skończyć, bo jeszcze słowo, a naprawdę recenzję, a naprawdę nie chciałbym tego zrobić). Bo w ogóle mania recenzencka tak się rozpanoszyła, zwłaszcza w dziedzinie tzw. krytyki literackiej i tak się te recenzje (z różnych względów, m.in. kumoterskich, jeśli chodzi o nasze rodzime dzieła) rozplenili, że niemal zupełnie nie można dostrzec rzeczowej, towarzyszącej pisarzowi krytyki.

Teksty więc były w „Syrenie” zgrabne, literacko poprawne, w paru wypadkach godne szczególnej uwagi. Nie było tzw. wygłupków i kalamburów stosowanych na siłę. Wygłupiali się zresztą tylko dwaj panowie: Leśniak i Brusikiewicz. Ale oni potrafili to robić i ich „wyglup” aktorski jest celny i bez niego rewia prawdopodobnie nie byłaby nawet rewietką. Oni trzymali to przedstawienie, podobnie jak Ewa Pokas, Ewa Szykulska i wspomniana już Krystyna Sienkiewicz. Wszystko to jednak mieściło się w granicach dotychczasowych osiągnięć „Syreny” i specjalnej sensacji tu nie było. Oczywiście, poza tym „Trzecim programem”, który miał (jakoby) konkurować

## Trzeci program

z telewizją. Miał, ale w istocie nie konkurował, co trzeba mu na plus zapisać. Bo gdyby na siłę konkurował, widowisko mogłoby się okazać mniej dobre. A tak, jak powiedziałem, ciekawe teksty, w części bardzo dobry wykonawcy, no i wykonawczynie (również i te z baletu! — co za wspaniałe nogi; nie można było ich nie zauważyć), Leśniak jako Groucho Marx — to w ogóle zjawisko rewijowej sceny. No, ale znów się zagalopowałem i wysmażam recenzję ku zadowoleniu dyrektora Fillera, czego raczej wolałbym uniknąć z dwóch powodów: żeby rzeczywiście nie napisać recenzji i żeby kierownik tej wspaniałej „Budy”, jaką jest „Syrena”, był trochę mniej zadowolony i następny spektakl razem ze Stefanem Wentą zrobił jeszcze bardziej dynamiczny, chociaż na dobrą sprawę, dynamitu było wystarczająco dużo, bo w drugiej części śpie-

wała Violetta Villas. Jest to rzeczywiście piosenkarka (słowo to właściwie nie oddaje skali jej niebywałego talentu) o ogromnych możliwościach. Pod warunkiem, że teksty będzie pisał jakiś utalentowany poeta estrady, no i przydałby się aranżer, chociaż występ w „Syrenie”, jeśli chodzi o aranżację, nie mógł budzić żadnych wątpliwości. Trzeba jeszcze odpowiednich tekstów — przecież to piosenkarka, która ciągle jeszcze nie wykorzystuje wszystkich swoich wokalnych możliwości. A szkoda!

I tak oto napisała mi się prawie recenzja.

I to w rubryce, którą zazwyczaj poświęcam literaturze. Ale raz mogłem sobie na to pozwolić. Zresztą żyjemy w dobie, w której i przemówienia są literaturą. Czy nie były takie np. przemówienia de Gaulle'a. Na pewno były i chyba nikt w to nie wątpi.

ZDZISŁAW UMIŃSKI

PS. Ten „Trzeci program” w sumie nie był gorszy od znanego nam pierwszego i drugiego. A nawet trochę lepszy. Ale to jeszcze o niczym nie świadczy, bo podobno istnieją wartości nieporównywalne. A bierze się to stąd, że dwóch rzeczy nie sposób porównywać, a czasami nawet nie warto. Jeśli chodzi o „Syrenę” — to też nie bardzo można ją z czymś porównać, bo właściwie brak konkurencji. W każdym razie ostatnio ten sympatyczny teatr daje nam coraz lepsze przedstawienia. A swoją drogą iza w oku się kręci — jeśli przypomnimy sobie, ile to dawniej egzystowało tego rodzaju kabaretów i teatrzyków. Widocznie nasze czasy znamionuje znacznie większa powaga.

Z. U.